

Błagalny krzyk żubra

W 1992 r. na Czernihowszczyźnie naliczono 120 żubrów. Dziś – ani jednego. Ostatnich siedem zginęło 19 marca br. w czasie polowań z nagonką, prowadzonych na dziki i sarny. Wystraszone żubry wskoczyły na lód jednej z tutejszych rzeczek i utopiły się. Ich tusze trzy dni później udało się wyciągnąć z wody, przy czym jedna nie miała głowy – ktoś widocznie zdążył odciąć ją „na trofeum”.

Z takimi „przyjaciółmi” i wrogowie nie potrzebni

Grupa aktywistów z ekologicznych NGO-sów, prowadząca badania dotyczące sytuacji żubrów na Czernihowszczyźnie, wróciła w szoku. Stado żubrów znajdowało się na terytorium jeszcze w czasach sowieckich należącym do Daniewskiego Gospodarstwa Łowieckiego. Figuruje ono w wydanej w 1994 r. Czerwonej Księdze Ukrainy. Jednak już od kilku lat na tym obszarze gospodaruje inna instytucja – towarzystwo „miłośników” czy też „przyjaciół” przyrody. Jak mawiają, wśród jego założycieli niemało jest wybitnych polityków ze znanej partii. Aby nie uprawiać kryptokampanii na kanwie zbliżających się wyborów, nazwijmy ją partią zabójców zwierząt. Oj, przepraszamy, oczywiście miłośników zwierząt.



Żubr. Fot. Krzysztof Wojciechowski

Uczestnik wspomnianej wcześniej społecznej kontroli dawnego Daniewskiego Gospodarstwa Łowieckiego, Władimir Borejko, powiedział, że księgi liczeń (bowiem prawo wymaga dokładnych liczeń żubrów) w ogóle nie było. Nie było również innych koniecznych dokumentów. Jest za to BWP – bojowy wóz piechoty. Z karabinem maszynowym...

Mimo posiadania dużej ilości groźnej techniki, miejscowi „przyjaciele” nie zdołali ochronić żubrów. Podobnie jak i odpowiedzieć na pytanie, gdzie podziały się zwierzęta. Organizacja społeczna Kijowskie Centrum Ekologiczno-Kulturalne przekazała informacje Państwowemu Komitetowi ds. Gospodarki Leśnej i Łowieckiej, dzięki którym znane są losy tylko pięciu kudłatych olbrzymów, które odstrzelono zgodnie z oficjalnymi decyzjami, w czasie tzw. odstrzału selekcyjnego. Inspektor Czernihowskiej Obwodowej Inspekcji Ekonomicznej, Aleksandr Parfientiew, uważa, że statystyka ta jest nieco pomniejszona. Posiada bowiem dane o dziesięciu „selekcyjnych” żubrach.

Są wiadomości o jeszcze jednym zwierzęciu. W połowie lat 90-tych raniony (prawdopodobnie przez kłusowników) żubr wlaźł do wsi Nosowka. Mieszkańcy rzucili się w jego kierunku. Nie, nie z bandażami i zieleniną – z siekierami i widłami. Kawałki ubitego zwierzęcia momentalnie podzielili między siebie. Milicja nie zajęła się tą kryminalną sprawą.

Znamy więc losy 18 czernihowskich żubrów. Ale gdzie podziewają się pozostałe? Przy czym trzeba brać pod uwagę nie tylko te 120, które zostały policzone w 1992 r., ale i przychówek, czyli dodatkowe ok. 60 sztuk. Istnieje przypuszczenie, że masowo unicestwia żubry na Czernihowszczyźnie dobrze wyposażona, mobilna brygada kłusowników. Ma ona odpowiednie „kontakty” w strukturach obwodowych. Szczególnie popularne wśród kłusowników są cielęta żubra – mają one delikatne i smaczne mięso. Ochraniając maleństwa, żubry ustawiają się w krąg, wewnątrz którego chronią się młode. Dwunożni drapieżcy łatwo radzą sobie z taką ochroną: klękają i strzelają pod dorosłym żubrem, którego wysokość w kłębie osiąga nawet 2 metry. Błagalny krzyk żubrzątka – i przy wieczornym ognisku „łowca” delectuje się egzotycznym szaszłykiem.

Ciekawym jest, że nie podjęto żadnych działań dla ochrony tego gatunku z Czerwonej Księgi w ciągu ostatnich 15 lat. Tylko jeden raz, w 2002 r., przeznaczono 30 tys. hrywien „na badania nad żubrami”. Główny wniosek z badań był taki: wyłapać ostatnie żubry i wywieźć je do strefy czarnobylskiej.

A co powie towarzysz prokurator?

Czernihowska historia to tylko część ogólnoukraińskiego „żubrokryzysu”. Fakty są na tyle niepokojące, że Kijowskie Centrum Ekologiczno-Kulturalne złożyło doniesienie do generalnego prokuratora Ukrainy. Państwo poniosło ogromne straty. Tylko suma niewpłacona na specjalny fundusz ochrony żubrów, odbudowy ich populacji oraz badań nad nimi, wynosi 50 tys. dolarów.



Żubr. Fot. Krzysztof Wojciechowski

Dlatego ekolodzy żądają wszczęcia postępowania karnego w stosunku do kierownictwa Państwowego Komitetu ds. Gospodarki Leśnej i Łowieckiej Ukrainy z powodu masowego unicestwiania gatunku z Czerwonej Księgi; zmiany niezgodnych z prawem wytycznych i instrukcji związanych z pozyskaniem żubrów; oraz wszczęcia postępowania karnego w stosunku do pracowników Państwowego Komitetu ds. Gospodarki Leśnej i Łowieckiej, odpowiedzialnych za przywłaszczenie środków, który powinny być przeznaczone na ochronę żubrów.

Nie zapomniano i o Ministerstwie Przyrody. W stosunku do jego pracowników powinno podjąć się postępowanie administracyjne. Dokładniej w stosunku do jego kierownictwa, z powodu beczynności, tj. nie podjęcia działań dla ochrony żubrów. Tutaj aktywiści ekologiczni nieco się spóźnili. Jarosław Mowczan, w ostatnich latach kierownik właściwego departamentu i człowiek, który we wcześniejszym okresie na innych kierowniczych stanowiskach (aż do wiceministra) faktycznie odpowiadał za ochronę bioróżnorodności w państwie, dziś już w ministerstwie nie pracuje. Bynajmniej nie z powodu skandalu z żubrami, lecz z innych przyczyn. Tak czy tak, zapytać obywatela Mowczana „o żubry” nie będzie łatwo.

A chciałoby się zapytać. Według oficjalnych danych, liczebność żubrów na Ukrainie w ciągu ostatnich 15 lat zmniejszyła się dwukrotnie (685 sztuk w 1992 r. – 255 w 2007 r.). W tym czasie liczebność żubrów w Polsce, Białorusi i Rosji rośnie. W sumie w ciągu 15 lat na Ukrainie kłusownicy i zagraniczni myśliwi zastrzelili (biorąc pod uwagę zdolność rozrodczą populacji) ponad 1100 żubrów.

Borejko uważa, że na dzień dzisiejszy żubrów jest na Ukrainie znacznie mniej niż mówią oficjalne statystyki – maksymalnie 190-230 sztuk. Przy tym w pełni unicestwiono populacje żubrów w obwodach czernihowskim, rówieńskim, chmielnickim i iwano-frankowskim. I nikt nie został za to ukarany, choć winnych nie trzeba daleko szukać. Zgodnie z ukraińskimi ustawami „O Czerwonej Księdze Ukrainy” i „O zwierzętach”, za ochronę dzikiej fauny odpowiadają Państwowy Komitet ds. Gospodarki Leśnej i Łowieckiej oraz Ministerstwo Przyrody Ukrainy.

Państwowy Komitet ds. Gospodarki Leśnej i Łowieckiej nie robi nic dla ochrony żubrów w gospodarstwach łowieckich jemu podlegających. W ciągu ostatnich 15 lat znane są tylko dwa wypadki schwywania kłusowników (w obwodzie winnickim i czerniowieckim), zaś sprawcy dziesiątków przypadków kłusowniczego odstrzału zwierząt pozostają nie wykryci.

Złote rogi za trzy tysiące srebrników

Zmiany jakich aktów prawnych domagają się ekolodzy? Sprawa dotyczy rozporządzenia Państwowego Komitetu ds. Gospodarki Leśnej i Łowieckiej „O ustanowieniu stawek finansowych za trofea myśliwskie zdobyte przez obywateli obcych państw i granicznych taryf za świadczone im usługi” nr 26 z 28 lutego 2002 r. Według przewodniczącego „EkoPrawo-Kijów”, Borysa Wasilkowskiego, ów dokument bezprawnie włącza w zakres usług organizowanie polowań na dwa gatunki wpisane do Czerwonej Księgi Ukrainy – żubra i niedźwiedzia. Mimo że polowanie na nie oraz obrót trofeami z nich jest zabroniony. Rozporządzenie daje formalne podstawy do tego, aby ignorować Czerwoną Księgę i zabijać najrzadsze gatunki, jakoby w szczytnym celu: dla polepszenia zdolności rozrodczych w stadzie, eliminując z niego osobniki stare i chore. Ale w rzeczywistości wszystko wygląda zupełnie inaczej niż na papierze. Bo nie wiedzieć czemu, przede wszystkim giną młode i zdrowe. Rozporządzenie to do chwili obecnej nie zostało oprotestowane przez zwierzchnią instytucję kontrolną – Ministerstwo Przyrody Ukrainy.

Ale i samo chroniące przyrodę ministerstwo zdaje się nie bardzo przestrzegać ukraińskiego prawa. Wasilkowski ma wątpliwości co do mocy prawnej „Rozporządzenia o warunkach liczeń, paszportyzacji i wydawania pozwoleń na pozyskiwanie żubrów (odłów, odstrzał) w celu selekcji”, ustanowionego przez Ministerstwo Przyrody Ukrainy 19 grudnia 1991 r. To rozporządzenie, po przyjęciu w 2002 r. ustawy „O Czerwonej Księdze Ukrainy”, przeczy artykułowi 19 tego aktu, który nie przewiduje udziału zagranicznych myśliwych w przeprowadzaniu odstrzałów selekcyjnych żubrów, wnoszenia przez nich opłat za odstrzał, a także obrotu przez nich trofeami uzyskanymi w wyniku odstrzału zwierząt. Wspomniane wcześniej rozporządzenie również do tej pory nie zostało zmienione.

Zdaniem przewodniczącego ukraińskiego oddziału światowej organizacji „Ziemia przede wszystkim”, Władimira Sesina, w oparciu o te dwa budzące wątpliwości akty prawne w ciągu ponad 15 lat organy Państwowego Komitetu ds. Gospodarki Leśnej i Łowieckiej organizowały pod płaszczykiem tzw. odstrzałów selekcyjnych polowania komercyjne na szeroka skalę dla zagranicznych i ukraińskich myśliwych. Tylko w latach 90-tych zagraniczni myśliwi za określoną opłatą odstrzelali corocznie na Ukrainie 15-20 żubrów. Zaś ogółem w latach 1991-2007 zabito ich 150-200 sztuk. Sesin jest przekonany, że teraz opłaty za polowania są znacznie większe. 3,5 tys. dolarów kosztuje oficjalne pozwolenie na odstrzał żubra, a dodatkowe 3,5 tys. myśliwy daje w formie łapówki, aby selekcjonerzy i wyżsi rangą ludzie na stanowiskach przemykali oczy na nieprawidłowości podczas polowania. Sesin jest przekonany, że znalazłby świadków, którzy mogliby zeznać, że myśliwi z zagranicy nie zabijają żubrów chorych, lecz te największe i najpiękniejsze, najlepiej nadające się na trofeum. Te, których rogi umocowane na desce, są na międzynarodowych wystawach nagradzane złotymi medalami.

Po cóż nam tacy „ochroniarze”?

„Ministerstwo Przyrody formalnie kontrolowało przebieg odstrzałów selekcyjnych – zaznaczają Borejko i Sesin. – Nikt z ministerstwa na kontrole tzw. odstrzałów selekcyjnych jednak nie wyjeżdżał. Nasza kontrola w obwodzie winnickim pokazała, że w tamtejszych gospodarstwach łowieckich chroni się żubry, na które nie ma dokumentów. Nie ma tam i dokumentów finansowych o opłatach za usługi łowieckie”. Trzeba ponadto podkreślić, że masowe komercyjne polowania na żubry pod przykrywką odstrzałów selekcyjnych spowodowały kłusowanie na te zwierzęta ze strony miejscowych.

Na jednej z konferencji prasowych aktywiści ekologiczni zademonstrowali, jak funkcjonują specjalne kłusowniczo-łowieckie sieci, które zapraszają wszystkich chętnych do odstrzału żubra na Ukrainie za jedyne 4 tysiące dolarów. Podając się za nowobogackich, dzwoniли do przedstawicieli trzech takich sieci, wszyscy obiecywali pomoc w ustrzeleniu kilku „medalowych” żubrów (a nie chorych czy

starych, jak powinno być przy odstrzale selekcyjnym). Jest zrozumiałe, że składać takie obietnice można tylko mając pewne kontakty w Państwowym Komitecie ds. Gospodarki Leśnej i Łowieckiej, a zwłaszcza w jego organach terenowych. Oczywiście sami pracownicy gospodarstw leśno-łowieckich nazywają owe sieci wymysłem dziennikarzy. Nie jest pewne, czy są one organizowane tylko „dla żubrów”, ale to, że Państwowy Komitet ds. Gospodarki Leśnej i Łowieckiej oraz Ministerstwo Przyrody w ciągu 15 lat w żaden sposób nie reagowało na masowe unicestwienie żubrów – to fakt. Nie zorganizowano ani jednej sesji poświęconej ochronie żubrów, nie zwrócono się do władz z propozycją państwowego wsparcia ochrony żubrów. Wspólne rozporządzenie Państwowego Komitetu ds. Gospodarki Leśnej i Łowieckiej oraz Ministerstwa Przyrody z 8 maja 2007 r. o ochronie żubrów to farsa. Dlatego, że w planie działań, które powinny być podjęte dla ochrony żubrów (zawartym w owym rozporządzeniu) nie przewidziano ani środków finansowych, ani terminów, nie wskazano również podmiotów odpowiedzialnych za konkretne działania.

Pieniądze na boku

W rozporządzeniu o odstrzale selekcyjnym żubrów, ustanowionym przez Ministerstwo Przyrody 19 grudnia 1991 r., przewidziano utworzenie funduszu na ochronę żubrów, na który powinno się przekazywać 9% sum, jakie płacili zagraniczni myśliwi za ich odstrzał. Ale fundusz taki nie został utworzony, a pieniądze – w sumie około 47-63 tys. dolarów (które powinny wpłynąć za komercyjny odstrzał 150-200 żubrów) – przepadły nie wiadomo gdzie. Jeśli okaże się, że zostały one bezprawnie zagarnięte przez pracowników licznych działów Państwowego Komitetu ds. Gospodarki Leśnej i Łowieckiej, to mamy do czynienia z jawną korupcją.

Wszystkie przytoczone fakty prowadzą do bardzo smutnego wniosku. Jest wielce prawdopodobne, że na Ukrainie utworzył się przestępczy syndykat zajmujący się bezprawnym, komercyjnym odstrzałem żubrów. W jego skład wchodzi zarządający sieciami gospodarstw łowieckich, kierownicy poszczególnych gospodarstw oraz urzędnicy Państwowego Komitetu ds. Gospodarki Leśnej i Łowieckiej, opracowujący i zatwierdzający zarządzenia, które określają warunki polowania na żubry.

Masowe unicestwienie tych najrzadszych zwierząt nie tylko zaszkodziło międzynarodowemu wizerunkowi Ukrainy, ale i przyniosło państwu wymierne straty ekonomiczne, które można wstępnie oszacować na 2 mln 750 tys. hrywien. I to oprócz tych 47-63 tys. dolarów, które prawdopodobnie bezprawnie przywłaszczyli sobie pracownicy gospodarstw leśnych, w wyniku czego plany ochrony i odtwarzania populacji tego unikalnego zwierzęcia zostały pozbawione finansowania.

Jeśli sytuacja się nie zmieni, to w ciągu najbliższych 10-15 lat żubr na Ukrainie zostanie wytępiony zupełnie. Chyba, że prokuratura jednak zatrzyma te krwawe bachanalia. Choć może znów prześle materiały „w celu zareagowania” do tych, którzy są odpowiedzialni za tę antyżubrową operację?

Oleg Listopad

Tłumaczenie: Krzysztof Wojciechowski

Powyższy artykuł pierwotnie ukazał się w ukraińskim czasopiśmie „Zwierciadło Tygodnia” nr 30(659) z 18 sierpnia 2007 r.